GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

CZWARTEK

3. KWIETNIA 1919.

NR. 73. — R. XXVII.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 40 hal., Wydanie całodzienne na prowincyi 60 hal., 40 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. 1-razowa przes.	2-razowa przes.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 12.—	K 10.—	K 12.—	K 14.—	K 14.—	K 10.—
Kwartalnie	„ 36.—	„ 30.—	„ 36.—	„ 42.—	„ 42.—	„ 30.—
Półrocznie	„ 72.—	„ 60.—	„ 72.—	„ 84.—	„ 84.—	„ 60.—
Rocznie	„ 144.—	„ 120.—	„ 144.—	„ 168.—	„ 168.—	„ 120.—

Przy uiszczeniu prenumeraty w Markach polskich liczyć należy wedle kursu urzędowego 1 Marka = 1 K. 50 hal.

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać listami pieniężnemi, przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23893), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.

Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Prusacy koalicyjni.

Przed kilkunastu dniami sejm polski wśród istnego wybuchu entuzyazmu i przy niebywałej jednomyślności wszystkich swych stronnictw proklamował sojusz formalny ze sprzymierzonemi państwami zachodniemi. Parę dni wstecz — Warszawa imieniem Polski żegnała wielką misyę koalicyjną, jak się żegna najdroższych przyjaciół, opuszczających nasze progi. Cała prasa polska podkreśliła gorąco obydwa te fakty, dorzucając od siebie tysiąc zapewnień, płynących z głębi duszy, że chcemy być wobec zwycięzców Prus sojusznikami na śmierć i życie, wiernymi i oddanymi, tak wiernymi, jak to potrafi tylko Polak, jak był nasz książę Józef, co ostatniego tchu wytrwały przy ginących niegdyś sztandarach Francyi. A jednak w tych uchwałach, wynurzeniach i manifestacyach pod adresem koalicyi czuć coś, jakby zbliżenie się do szczytowego punktu, po za którym czyha już — przesilenie. Nie umniejszając bowiem ani o włos tych uczuć, jakie Polska żywi dla pogromców ostatniej twierdzy despotyzmu militarnego w Europie, ale także nie chcąc łudzić siebie ani innych, należy skonstatować, że w szerokich kołach społeczeństwa polskiego, po za nawiasem jeszcze kół politycznie decydujących, odbywa się coraz gwałtowniejszy upadek powagi i moralnego uroku państw koalicyjnych.

Dostatecznie podkopać mogłaby tę powagę już mętna sprawa cieszyńska, w której rozmaici Sznajderkowie, najeżdżający w zbójecki sposób kraj do szpiku kości polski, czynią to bezkarnie, jako rzekomi mandataryusze jakichś nieuchwytnych potęg w łonie ententy. Nie może wzmocnić tej powagi notorycznie dowiedziona bezsilność koalicyi wobec bezprzykładnego w dziejach męczeństwa Lwowa. A cóż dopiero — wlokąca się od długich miesięcy jak wąż morski sprawa przejazdu armii Hallera, tego polskiego latającego Holendra, który już jest, już go nie ma, już przybywa i znowu nagle przyzostaje! O wojsku Hallerowskiem mówi się już dziś w Polsce jak o śpiących rycerzach w Tatrach, jak o czemś, co żyje właściwie tylko w legendzie. Afera ta jest dla koalicyi w najwyższym stopniu kompromitująca. Po wyczerpaniu stu fantastycznych domysłów, wśród których nie zbrakło nawet tak desperackiego, a przy sposobności i cokolwiek nikczemnego, jak rozpuszczona przez pp. socyalistów pogłoska, że to z pewnością Dmowski nie przysyła Hallera na złość Piłsudskiemu, wiadomo już dziś zupełnie pozytywnie na podstawie niezbitych faktów, że armia Hallera nie powróciła dotąd poprostu dlatego, ponieważ nie życzą sobie tego Niemcy. Marszałek Foch pragnąłby odesłać nam naszych dzielnych wiarusów, ale marszałek Hindenburg założył veto! Po wielomiesięcznem bezprzykadnem wyczekiwaniu na tę garść polskiego żołnierza, który pod osłoną koalicyi nie może dobrnąć do ojczyzny, zadajemy sobie wreszcie pytanie, który właściwie z tych dwóch marszałków wygrał wojnę i czy istotnie Niemcy zostały pobite, a sprzymierzeńcy obchodzą tryumf?

Do ciężkich doświadczeń ze Śląskiem, Lwowem i nie mogącą do nas dojechać armią Hallera dołącza się teraz coś o wiele gorszego i zgoła nieprzewidzianego: to zainaugurowany nagle przez pewnych polityków angielskich nowy ton w stosunku do Niemiec, pełen uprzedzającej względności i chęci przejednania dotychczasowego wroga, oczywiście kosztem — nie Anglii. Z tego, co Wielka Brytania zdobyła na wczorajszym rywalu, nie ma być uroniony nawet metr kwadratowy afrykańskiego piasku. — Ofiarą nowego kursu ma natomiast paść polski postulat dostępu do morza, postulat zwrotu Gdańska, a więc najważniejsza ze wszystkich kwestyj naszego bytu. Błędnem jest upowszechniające się u nas mniemanie, jakoby ten wrogi dla nas kierunek reprezentował „tylko Lloyd George“ i jakoby był on „całkowicie odosobniony“. Przeciwnie, stoi za nim znacza część prasy angielskiej, a jak świeżo doniosła gazeta westminsterska, trzech angielskich ministrów przybyło do Paryża umyślnie, aby wzmocnić stanowisko swego szefa w stosunku do prezydenta Clemenceau, który domaga się, by Niemcom podyktowano warunki i by Polsce zwrócono Gdańsk. Chęć zbliżenia się do Prusaków jest wśród ogarniętych nią statystów angielskich tak gwałtowna, że pod wpływem jej mąci się w nich wprost zdolność logicznego myślenia. „Jeżeli zadamy Niemcom śmiertelną ranę — mówi we wspomnianej „Westminster Gazette“ pewna wysoko postawiona osobistość — to możemy pożegnać się z widokami trwałego pokoju“. Raną śmiertelną byłoby odebranie polskiej cząsteczki bałtyckiego wybrzeża: nie pozbawienie kolonii, nie zniszczenie floty, nie wielomiliardowa kontrybucya!

Stała się rzecz niesłychana: pod błahym pozorem, aby Polska nie miała za dużo Niemców, rzekomy „sojusznik“ zaprzeczył nam prawa do odwiecznej naszej własności i pracuje, by zniszczyć całą naszą przyszłość. W najważniejszej, najboleśniejszej sprawie mamy przeciw sobie Prusaków berlińskich i Prusaków koalicyjnych, londyńskich. Pierwsi nie mają na razie w Paryżu oficyalnego głosu. Drudzy obalają jednomyślne korzystne dla nas sprawozdanie komisyi Cambona, przeciągają na swoją stronę chwiejącego się Wilsona, podgryzają stanowisko Clemenceau i — sami nasyceni powyżej przeciętnej miary — godzą w elementarny interes nietylko Polski, lecz Francyi, ważąc w swej wspaniałomyślności dla krwawiącego bandyty pruskiego pytanie, co zrobić: pozwolić rozwijać się nadal gdańskiej wszechniemieczczyźnie na podstawie nieszkodliwej neutralizacyi, czy poprostu w ramach dotychczasowej pruskiej państwowości? Łatwo wyobrazić sobie, jak całe to stanowisko angielskie podnosi nadwątlonego ducha w Berlinie i Weimarze, jak ożywczo działa na kwaterę główną w Kołobrzegu.

Być może, że prezydent Wilson ze swem kwestyonowaniem praw Polski do wyjścia na morze przez odwiecznie nasz brzeg i przez łożysko naszej narodowej rzeki, dlatego, że tam wżarła się obca kolonia — kieruje się najszlachetniejszą doktryną, która zresztą ostatecznie wyszłaby na zdrowie prusactwu. O ile jednak chodzi o opozycyę polityków angielskich, nie ulega żadnej dla nikogo wątpliwości, że odbywa się tu świadomy, ordynarny i potworny handel naszemi prawami i spichem najżywotniejszych naszych interesów. Nie możemy i nie powinniśmy taić, iż poczucie to, umacniane codziennie nowemi wiadomościami z zachodu, oddziaływa fatalnie na usposobienie polskiego społeczeństwa, które jeśli ma oprzeć się opływającym je zewsząd falom czerwonej anarchii, potrzebuje koniecznie przekonania o powadze. sile i sprawiedliwości koalicyi. Przekonania — rozumie się — opartego na faktach.

CH.

Polska wzywa sprzymierzonych na pomoc.

Pod takim tytułem umieszcza p. Claude Anet, korespondent warszawski „Le petit Parisien“, gorący apel do państw koalicyjnych, ażeby bezzwłocznie użyczyły Polsce pomocy.

„Polska nic niema — pisze p. Anet — Rodzi się ona po raz drugi, ogołocona i bezbronna. Naokół sami nieprzyjaciele. Na froncie niemieckim walka wre jeszcze. Na południu Czesi rozpoczęli akcyę wojenną na Cieszyn, uprowadzając jeńców i mordując Polaków. W Galicyi wschodniej Ukraińcy spustoszyli kraj aż po Lwów i przystąpili do oblężenia. W chwili, kiedy to piszę, otrzymujemy świeże wiadomości od angielskiego oficera, który pozostał w nieszczęśliwem mieście. Donosi, że padło tam 210 granatów. Na wschodzie wojska sowietów zajęły Litwę z Wilnem i zamierzają najechać Polskę, ponieważ ona jedna oddziela ich od Niemiec, gdzie mają nadzieję wzmocnić i rozwinąć ruch spartakistów. A Polska nic nie ma, aby się bronić. Brak jej wszystkiego. Ani armat, ani karabinów, ani mundurów dla żołnierzy; ani obuwia, ani żywności dla wojska.

Wewnątrz — położenie bez wyjścia. Gospodarczo jest Polska zrujnowana. Niemcy uwieźli z sobą materyały fabryczne, lokomotywy i wagony. Skąd wziąć bawełnę, potrzebną wielkim fabrykom w Łodzi i w Żyrardowie? Robotnicy są bez pracy. Trudno żyć w takich warunkach dłużej. Ludność cierpi głód, a i pieniądza — właściwie brak; kraj zalała zła moneta niemiecka i austryacka o kursie spadającym z dniem każdym coraz bardziej.

Co czynić? Jak żyć i jak się bronić?

Tymczasem — Polska wcale nie rozpacza. Bawiąca w Warszawie misya międzysojusznicza z ambasadorem Noulensem na czele daje Polakom pewność, że koalicya o nich pamięta. Komisya specyalna, wysłana przez konferencyę pokojową pod kierunkiem p. Grenarda zdołała powstrzymać zapędy rozbukanych Czechów na Cieszyn, nakazując im poszanowanie dla warunków rozejmu, zarządzonego przez konferencyę. Inna komisya traktuje w Poznaniu z delegatami niemieckimi o zawieszenie broni na froncie poznańskim (już nie traktuje; przyp. „Gł. Nar.) oraz o otwarcie Gdańska dla przejazdu wojska polskiego z Francyi. We Lwowie próbowali alianci, niestety naprożno, skłonić Petlurę do zawarcia pokoju.

Polska liczy na to, że użyczymy jej materyalnej pomocy. Zwraca się do nas i mówi:

— Wyście mnie [illegible] wołali do życia. Czyż pozwolicie mi zginąć, [illegible] ledwie ujrzałam światło dzienne?

Nikt nie wątpi o [illegible] zamiarach koalicyi. Lecz Polska żąda [illegible]! Trzeba działać, nie tracąc czasu“.

K.

Borysław postanowił o sobie!

Przebieg zdarzeń od chwili upadku Austryi w Zagłębiu naftowem był aż dotąd przeważnie niedokładnie lub błędnie przedstawiany. Teraz gdy zainteresowanie nasze znów skupia się około spraw okolic naftowych, warto przytoczyć autentyczne informacye, jakie wreszcie mieć można i teksty odnośnych proklamacyi i oświadczeń. Upadek Austryi zastał Borysław pod względem politycznym niezorganizowany i w rozsypce, system austryacki prześladowań i szpiegostwa pracował tam szczególnie intenzywnie i dokładnie. Jedyną jawną organizacyą polityczną była partya socyal-demokratyczna, pozatem funkcyonowała tajna organizacya Zjednoczenia Narodowego, inne firmy organizacyi politycznych w chwili decydującej okazały. że właściwie nie istnieją. A szkoda. Odbywa się przecie jednak polska konferencya międzypartyjna.

Dzień 1 listopada 1918 zastał już na ulicach polskie patrole z orzełkami na czapkach. Komenderował porucznik Roman Machnicki, który na rozkaz z Warszawy zmobilizował tu oddział wojska polskiego. Broni dostarczyła niedobrowolnie rozbrojona węgierska załoga i rozbrojone posterunki żandarmeryi. Dziwna radość, lecz i dziwny niepokój opanowały polską ludność. Porządek panował zupełny. Patrole polskie krążyły po całem Zagłębiu, placówki polskie obstawiły wysunięte punkty Hubicz, Mrażnicy i Dąbrowy.

Wnet napływać zaczęły dalsze wieści, kursowała jeszcze poczta, przychodziły dzienniki. Więc Austrya się rozprzęga, więc P. K. L. utrzymuje ład i porządek, koleje wstrzymały wywóz ogładzający kraj — wnet pewnie zorganizujemy własne życie!

Wraz jednak chmurzy się dokoła, przychodzą wieści, że w Drohobyczu austryacki rotmistrz żandarmeryi, nasłany tam dla prześladowania Polaków, szef szpiegów austryackich, osławiony Indyszewski przemalował szyld i komenderuje pod firmą ukraińską. Niemcy i Węgrzy oficerowie odmówili wydania broni Polakom, zasłaniając się siłą węgierskiej załogi, a wydali ją potem Indyszewskiemu i Ukraińcom. Przyszły ponoś oddziały „strilców“ i pułku „sim-sim“. Wnet oddziały Ukraińców przeć zaczęły na Borysław, od północy i zachodu, wywiązały się utarczki — Polacy utrzymali wszystkie stanowiska. Tak mijał dzień za dniem. W Borysławiu zaczęło się gorączkowo życie wewnętrzne, organizuje się wojsko, ale broni mało, amunicyi też; obradują organizacye zawodowe i polityczne. Żywioły narodowe zapraszają socyalistów do ponownego zwołania, jak przed tygodniem, konferencyi międzypartyjnej celem ustalenia wspólnego postępowania polskiego społeczeństwa, socyaliści nie dają odpowiedzi. Na zaproszenie komendanta placu odbywa się (3 listopada) konferencya oficerów z delegatami stowarzyszenia socyalistycznego. Delegaci żądają usunięcia nazwy „wojska polskiego“ i orzełków, oświadczają, że jako reprezentanci międzynarodowego proletaryatu jadą nazajutrz do Drohobycza, aby tam razem z delegatami „Izby Pracodawców“ wystąpić jako przedstawicielstwo przemysłu naftowego. — Przemysłowcy żydowscy umożliwiają tej delegacyi w porozumieniu z ukraińską władzą w Drohobyczu przejazd przez front.

Delegaci wracają wieczorem i w sali Rady gminnej w Borysławiu wobec delegacyi organizacyi zawodowych i politycznych i dość licznej publiczności składają sprawozdanie.

W Drohobyczu zostali delegaci przyjęci przez komendę ukraińską i ukraińską Radę narodową, oraz stale obecnych przy wszystkiem oficerów-Niemców. Delegacya przedłożyła interesy przemysłu naftowego w sprawie służby bezpieczeństwa. aprowizacyi, komunikacyi, dostawy pierścieni gumowych i t. d. Jednak przewodniczący ukraińskiej Rady, poseł socyalistyczny Semen Wityk, nie pozwolił im nawet skończyć, przerywając wręcz słowami: To są wszystko głupstwa, które potem się załatwi w parę kwadransów, ale najpierw musi być załatwiona sprawa polityczna. zatem musicie uznać „Ukraińsku derżawu“, musicie poddać się, wydać broń i polskie wojsko. Gdy mu delegacya próbowała tłomaczyć, że nie jest kompetentną dla załatwiania spraw politycznej przynależności kraju i to załatwi konferencya pokojowa, „Rada“ i komenda ukraińska z oburzeniem odrzuciła tę myśl, grożąc w razie oporu, że i nadal nie dopuszczą dowozu żywności do Borysławia i wygłodzony obszar naftowy wezmą siłą, a wszystkich opornych ukarzą strasznie, jako buntowników. Najgwałtowniej występowali ukraińscy oficerowie i Wityk, chwytając ciągle za rewolwery. Żądanie uznania ukraińskiej państwowości i wydania broni i wojska postawione zostało jako ultimatum.

Nad tem sprawozdaniem rozpoczęła się dyskusya nieco chaotyczna: Dr. Dwernicki i inni wykazywali, że Ukraińcy nie powinni sprawy stawiać tak radykalnie, inż. Szczepanowski zażądał aby uwzględniając fakt, że ultimatum zostało dane jako nieodwołalne, natychmiast wybrać polski komitet narodowy, który jako równorzędny mógłby się przeciwstawić ukraińskiej Radzie, aby nie tracąc czasu, wzmocnić polską siłę zbrojną i ogłosić, że narzuconą nam walkę gotowiśmy podjąć jako konieczną obronę przed gwałtem, aby proklamować, że Polska uznana przez koalicyę za sprzymierzeńca zażąda potem rachunku od napastników i sprawiedliwości, a za każdą krzywdę Polakom wyrządzoną przez Polskę i koalicyę wymierzona będzie kara, zaś atakowa-

WŁ. ST. REYMONT.

Za frontem.

Jakieś bezdomne psiska przywlokły się do niego i tuląc się, a skamląc pokornie, lizały go po rękach i twarzy.

— Burek, wynoś się... Sieroty moje! Sieroty! Szeptał, ogarniając je ramionami.

O pierwszym świcie, kiedy już zbladły pożary i zmętniały ciemności, stado zbłąkanych owiec, nie bacząc na groźne warczenia psów, pokładło się przy nim puszystym, ciepłym kręgiem. Żachnął się niecierpliwie.

— Magda! Co to znowu za figle! Tego już za wiele! Magda!

A nieco później przywlókł się jakiś koń z opalonym bokiem i obwąchawszy śpiących, zwalił się z jękiem pomiędzy owcami. Nikt mu już tego nie wzbraniał, jeno niekiedy ksiądz rzucał się przez sen, psy skamlały, to beknęła któraś z owiec i spali już wraz społem jednako nieszczęsni i bezdomni jednako.

O dobrym dniu przyleciała pod cmentarz Magda wraz z kulawym kościelnym i Frankiem-znajdą, szukali proboszcza przez całą noc, a dojrzawszy go pod krzyżem, między zwierzętami, załamała ręce z rozpaczy:

— Pomarł, czy co? O, mój Jezu, jaki bledziuśki. Ludzie ratujcie!

Ale nie pomarł i na jej wrzaski otworzył niebieskie, jasne oczy.

— Czego się drzesz? Zaspałem nieco. Dzwoń-no stary i szykuj do mszy. Potoczywszy oczami, zamilkł nagle i spochmurniał, jak ten dzień spowity w sine mgły, zadymiony i ponury. Owce zaczęły beczeć i koń z trudem zbierał się na nogi. Ksiądz prędko ruszył ku wsi, ale w połowie drogi naraz przystanął.

— Juści, że mnie dręczył paskudny sen! Nic innego! — Dodał po namyśle.

Psy szły przy nim. Magda z Frankiem zaganiali owce, a kościelny ciągnął za grzywę konia i klął na czem świat stoi, bo się był wzbraniał iść.

— Co to znowu? Że szkody zajmujecie? — Spytał ksiądz nic jeszcze nie pojmując.

— Trzeba zagnać, bo jeszcze kto ukradnie — uspakajała Magda. — Owce muszą być dworskie, trzydzieści samych matek! A może sołdatowe uciekły! Konisko poparzone, ale tęgi wałach, w sam raz na miejsce naszego...

— Wara ci od cudzego! — Zgromił ją, ruszając spiesznie naprzód.

— Jak nieżyje, to mogą być nasze. A upomni się kto, święcie oddam. Franek, pokrako jedna, owce się rozlatują! Jezu Nazareński. patrzcie-no ludzie, a to w rowie jakaś maciora z prosiętami! Maluśkie! przecież jej tu nie zostawimy!

Ksiądz, pozostawiwszy wszystkich na drodze, spiesznie pobiegł na plebanię, ukrytą pod wielkiemi drzewami i, jakimś cudem ocalałą od spalenia. Jak się był przedostał przez rumowiska i spalone sady, nigdy sobie nie mógł przypomnieć, dość, że położył się do łóżka i natychmiast zasnął. Psy roztosowały się na kanapie i fotelach.

Po paru godzinach zbudziła go dosyć energicznie gospodyni.

— Co tam nowego? — spytał, jak zwykle — podnieś-no Magduś rolety!

— Sodoma i Gomora! Czyste piekło! Nasza wieś spalona do cna! Wólka też spalona. Spalona Dębica! Spalony Majdan! Spalona Dębowa Góra! Kościół w Liszkach też pewnikiem spalony, bo wieży nie widać. Wszystko spalone, a naród pognali na zatracenie. Jeno nasz dwór i budynki stoją, niewiadomo tylko co się stało z dziedzicami! Mój Boże, niema już miłosierdzia nad człowieczym nasieniem.

— A niema — powtórzył ponuro, siadając na łóżku. — Cicho, niebluźnij kobieto — zawołał wystraszony. — Dziej się wola Twoja, Panie! Nic, tylko kara Boska...

— Tyla wsi, tyla ludzi, tyla dobra! I za co to wszystko, za co? Cóż to zawiniły te dzieciątka, cóż to zawiniły te pomarnowane gadziny, cóż to zawiniły te chałupy? — Krzyczała coraz groźniej, zaciskając pięście i tocząc zapłakanemi oczami.

Pobladł na płótno, fala straszliwych przypomnień zalała mu serce i mózg.

— Niechno Bartek dzwoni na summę, późno już. — Zdołał wreszcie zaszeptać.

— Dla kogo się to będzie odprawiała? Cała parafia spalona! Może my już ostatnie na świecie! Byłam na wsi. Ani żywej duszy, ani jednego ptaszka, ani jednego całego drzewa, ni płota, nic. Strasznie patrzeć, strasznie!

— Już po jedenastej! Powiedz kościelnemu niech dzwoni i szykuje do mszy!

— Tyle to pomoże, co umarłemu kadzidło! — Wybuchnęła bluźnierczo.

Ksiądz jakby nie dosłyszawszy, wziął brewiarz i klęknął do rannych pacierzów. Zaś pokrótce rozległy się chropowate wołania dzwonu. Kościelny, targając sznurem z całej siły, dzwonił w rozbity kulą działową dzwon, że klekotał głucho, niby pęknięty garnek. Dzwonił długo i raz po raz wyzierał półkulistemi otworami dzwonnicy na wieś i drogi. Juści, że nigdzie nie dojrzał nikogo. Wieś była spowinięta niskiemi kłębami dymów, a drogi leżały puste i mgławe. Dzień się bowiem uczynił zasępiony i pochmurny. Z szarych dymów, rozwłóczących się nad ziemią, wynosiły się tu i owdzie szkielety opalonych drzew, niby czarne pięście, złorzeczące wszystkiemu światu. Smutek rozdzierał serce. A ta straszna cichość zdawała się zasypywać ziemię mogilnym piaskiem śmierci.

Nie bacząc jednak na wszystko, ksiądz o samym południu wyszedł ze summą. Odprawiał ją w podziemiach, rozwalonego armatami kościoła, w długiej, niskiej i sklepionej piwnicy, pełnej zestożonych pod ścianami trumien okolicznych panów. Dwa okratowane okienka dawały nieco dziennego brzasku. Niektóre z trumien już się rozsypywały, na nowszych widniały jeszcze powiędłe wieńce i kwiaty, a z dwóch spływały przycięte wiekami białe atłasy sukien i welonów. Duszno było w tym śmiertelnym lochu i ciasno. Wilgoć kapała ze sklepienia. Na ołtarzu, stojącym w szczycie, paliło się parę świec woskowych jakiemś widmowem, bolesnem światłem. Kościelny służył do mszy, a Magda z Frankiem klęczeli przed ołtarzem. Psy włóczyły się po kątach, a niekiedy księże kokoszki zagdakały w okienka, że Franek wylatywał je odganiać. Magda wielce strapiona i pełna niepokojów, posiękując nosem, z trwogą patrzała na proboszcza, który się słaniał przy ołtarzu i raz wraz wybuchał płaczem.

— To się psu na budę nie zda i jeszcze mi się jegomość rozchoruje. — Warczała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nic nas będzie wydaniem wojny Polsce i koalicyi. To stanowisko spotkało się z ostrą krytyką. Przedstawiciele kapitału i socyalistów wykazywali, że głównym celem, o jaki dbać należy jest to, aby kopalnie i wogóle cały warsztat pracy nie ucierpiały z powodu walk, natomiast tworzenie polskiego komitetu i wogóle podnoszenie polskiego programu narodowego jest niepotrzebnem drażnieniem. Bardzo ciekawem było przemówienie p. Hermana Blocha który najpierw odmówił p. Szczepanowskiemu prawa zabierania głosu imieniem polskiego przemysłu, gdyż prawo to mają dyrektorowie, odpowiedzialni wobec swoich firm (obcych!) za miliony, a następnie oświadczył, że żydzi w obecnym zatargu pozostaną neutralni. W czasie posiedzenia przyjechali delegaci socyalistyczni, którzy jeździli do Krakowa na zjazd partyjny. Zapytani czy mają jaką instrukcyę od P. K. L. dla społeczeństwa polskiego odpowiedzieli (p. Oktawiec) że nie, że jednak przywiezli instrukcyę od kierownictwa swej partyi, polecającą, aby socyaliści na terytoryach narodowo mieszanych nie brali zupełnie udziału w akcyach pod hasłami narodowemi i prowadzili wyłącznie akcye socyalne i ekonomiczne. Delegaci opowiadali o porządku, jaki panuje na polskim obszarze rządów P. K. L. a o chaosie dzikim, jaki panuje tam, gdzie Ukraińcy chwycili władzę.

Opowiadali o wspólnych rządach Polaków z Ukraińcami w Przemyślu i Samborze, o kompromisowych komitetach rządzących, o polsko-ruskiej milicyi. Pod tem wrażeniem zebrani zgodzili się, aby tasama delegacya ponownie pojechała do Drohobycza i ponownie spróbowała doprowadzić do kompromisu.

Dnia 5 listopada pod wieczór delegacya wróciła. Ze sprawozdania okazało się, że w kilkugodzinnych targach ułożono w 10 punktach żądania Ukraińców, jakie mieli podpisać „przedsiębiorcy i robotnicy Borysławia i okolicy jako przedstawiciele przemysłu naftowego". Te 10 punktów zawierało sformułowane tesame żądania co przedtem, więc uznanie władzy ukraińskiej, wydanie broni i poddanie się siłom zbrojnym Ukraińców. Tekst tej deklaracyi odczytał dyr. Seidmann w języku ruskim. Jeden z delegatów dodał, że przewodniczący Rady poseł Wityk na uwagę, że zadecyduje przecie konferencya pokojowa, oświadczył: „My wiemy, że Wilson i ententa sprzyja Polakom i odda im kraj aż po Kamieniec i dlatego my chcemy przedtem mieć fakt dokonany, którego nikomu nie pozwolimy zmienić!".

Na żądanie żywiołów narodowych zadecydować miał imieniem Borysławia wiec publiczny.

Tymczasem nadeszły wieści, że Ukraińska Rada proklamowała stan wojenny w powiecie i za niewydanie broni i wszelkie przeciwdziałanie ukraińskiej państwowości zagroziła sądem doraźnym i karą śmierci.

Dnia 6 listopada zahuczały trąby wszystkich kopalń i stanął ruch, dotąd normalny, tysiące za tysiącami napływać zaczęły na boisko „Sokoła", zebrał się wiec jakiego Borysław jeszcze nie widział. Sprawę układów z „Radą" referowali delegaci socyalistów, wykazując, że żądania te są niesłuszne i przedkładając rezolucyę w dziesięciu punktach odpowiadających punktom Wityka i polemizującą z nimi i proponującą inny kompromis. W zebraniu czuło się wpływ terroru otaczającej przemocy. Wiec ożywił się dopiero, gdy przemówił dawny przywódca robotniczy Błaż. Zasadnicze myśli jego przemówienia były następujące: Ledwie rozsypuje się w gruzy potęga uciskająca nasz naród, a już w miejsce dawnej obroży austryackiej chcą nam nałożyć nową obrożą, nową niewolę. I kto chce nam ją nałożyć? Oto ten, którego mazurscy robotnicy swoimi głosami wybrali na posła, ten sam Semen Wityk, który obiecywał zawsze bronić naszych spraw. Czemu on dziś nie odważy się stanąć tu przed swymi wyborcami. Myśmy go nietylko wybrali, ale pieniężnie wyciągaliśmy go z nędzy ciągłemi pożyczkami (nie oddawanemi), a dziś on nas chce ujarzmić, a gdy chcemy zostać wolnymi ludźmi, obstawia nas kordonem bagnetów i grozi nam wygłodzeniem (niepokój wśród przywódców socyalistycznych, przerywania, głosy: nie atakować osobiście!) Błaż mówi dalej przy ciągłych okłaskach wiecu żywiołowo solidaryzującego się z mowcą: jest to gwałt oczywisty, bo ludność pracująca tutaj jest polska, conajwyżej dziesięć procent jest Rusinów i nie mają oni prawa do panowania tu na cudzym dorobku. Jeżeli nas tu siłą zgnębią, jeżeli nas stąd wyprą, to zaginie i zniszczeje cały dorobek, a przyjdą tu później chyba jedynie rządy bandytów.

Przemówił potem gorąco p. Dunin, wykazując, że duch czasu wymaga, aby zapomnieć o sporach i różnicach partyjnych, aby zjednoczył się cały naród do wspólnego wystąpienia. Czas zaś ostatni, bo słyszymy od oficerów, że wystąpienie wojskowe przy poparciu społeczeństwa całego wczoraj jeszcze mogło mieć pewność powodzenia, można było wziąć Drohobycz. Ale tu się czas przegaduje, a tam posiłki przybywają. Przychodzą też wiadomości, że w Przemyślu i w Samborze, gdzie zawarto kompromis z Ukraińcami i gdzie były wspólne rządy, Ukraińcy zdradziecko napadli Polaków i ich zgnębili. Widzimy więc jak można z ich strony liczyć na dotrzymanie ugody. Jedynie zjednoczenie ogólne i solidarność Polaków może nas uchronić od zagłady! (Dok. nast.).

Raut na cześć misyi w Sukiennicach.

Jeszcze przed godziną piątą tłumy publiczności zajęły całą połać Rynku od pomnika Mickiewicza aż po kolumnadę Sukiennic, oczekując niecierpliwie przybycia gości. Z wybiciem naznaczonej godziny zapełniły się sale Muzeum Narodowego zaproszonymi, a pod „Wernyhorą" Matejki powitał ich prez. miasta Federowicz z wiceprez. Saarem i Rollem. Na raut przybyli: gen. delegat Gałecki, ks. biskup Sapieha, ks. biskup Nowak, ks. infułat Wądolny, ks. kanonik Podwin, prezes Akad. Um. Morawski, rektor ks. Sieniatycki z gronem profesorów, wojskowość z gen. Rozwadowskim, Gołogórskim i Stillerem, del. namiestnictwa Biesiadecki, prez. sądu apelacyjnego Wolter, starszy prokurator dr. Czyszczan, dyr. policyi Krupiński, dyrektorowie wszystkich szkół średnich krakowskich, naczelnicy władz państwowych i autonomicznych, liczni przedstawiciele arystokracyi, świata literackiego, przemysłu, handlu i wogóle wszystkich warstw społecznych.

Niecierpliwie oczekiwanych gości wprowadził na salę prezes komitetu p. Żeleński. Za pp. Noulens a.m.i postępowali inni członkowie misyi. W wielkiej sali przed obrazem Konstytucyi Trzeciego Maja zatrzymano się i zaczęto objaśniać jego znaczenie. Po obejrzeniu galeryi, pod wiekopomną Matejkowską „Bitwą Racławicką" ustawił się krąg, w którego środku znaleźli się dostojni goście. W tem miejscu wystąpił z grona otaczających prezydent Federowicz i serdecznemi słowy powitał członków misyi imieniem starego grodu królewskiego. Po dłuższym wstępie, wspominając węzły przeszłości, oraz nawiązując do jednomyślnej uchwały sejmowej, stwierdzającej sojusz z ententą, przeszedł prezydent do politycznych zagadnień chwili i mówił:

„Naród nasz stoi w oczekiwaniu, wpatrzony w najbliższą swą przyszłość i wytęża słuch, skąd mają paść wielkie słowa o morzu polskiem, o porcie polskim, o pobrzeżu naszem i o starym Gdańsku.

Naród rolniczy jak nasz — naród wielomilionowy jak nasz — musi znaleźć jak najściślejsze połączenie z potężnemi państwami Francyi, Anglii, Włoch i Ameryki.

Z chwilą wejścia na światowe drogi morskie niejednokrotnie zejdzie się z wielkim żeglarskim narodem angielskim, u którego nauki na nowych dla siebie drogach i przyjaźni szukać będzie.

Przybywając do Krakowa, wstąpiliście na ziemię małopolską, przez mocarstwa rozbiorowe Galicyą zwaną, gdzie dotąd niestety pożoga wojenna sroży się, niszcząc ukochany nasz braterski gród — Lwów — od paruset lat słusznie pomnożycielem Polski zwany.

Znaczną część wschodnią tej dzielnicy kraju zamieszkuje wraz z nami naród, wspólny nam wiara katolicką i przez wieki z nami historycznie związany. Kultura polska ziemie te przeorała i na nie wybitny wpływ wywarła. To też słusznym postulatem całego narodu jest, aby ziemia ta z państwem naszem nie została rozerwaną a tolerancya nasza zapewni bratniemu narodowi tam zamieszkałemu pełną autonomię życia narodowego.

Przybyła też tu do Was delegacya Księstwa Cieszyńskiego — najbliższa to siostrzyca ziemi krakowskiej, dlatego też ich żądania są najserdeczniejszymi naszymi postulatami.

Opuszczacie ziemię polską — los pozwolił Wam stanąć u kolebki odradzającego się Państwa Polskiego, które chce być Waszym wiernym i silnym sojusznikiem.

W ślad za Wami pójdą nadzieje naszego narodu na ziszczenie się najgoretszych naszych życzeń, których wykładnikiem będzie, za Wami podążający, nasz premier Paderewski."

Gdy umilkły dźwięki hymnów, rozległ się donośny głos ambasadora Noulensa, który w ujmujących słowach dziękował za zgotowane misyi powitanie. Ambasador Noulens dobitnie podkreślił, iż mocarstwa koalicyjne chcą stworzyć Polskę wielką i silną i że postulaty Polaków ocenione będą przy naprawianiu wiekowych krzywd z całą życzliwością. Misya koalicyjna miała sposobność na miejscu zapoznać się z pragnieniami i żywotnymi interesami narodu polskiego i bezsprzecznie będzie ich rzecznikiem.

Oklaski przerywały mowę ambasadora Noulensa, utrzymaną w ciepłym tonie. Gdy zaś kończąc wzniósł okrzyk: „Vive la Pologne", muzyka zagrała „Jeszcze Polska..." Po chwili zabrał jeszcze głos ambasador włoski Montagna, podkreślając w gorącem przemówieniu ze swej strony braterskie węzły, łączące oba narody, wspólność ich idei i walki o wolność. Po przemówieniach przeszła publiczność do sali Langera, gdzie przy skromnym posiłku ożywiona rozmowa przeciągnęła się do g. 10 wieczorem, w którym to czasie członkowie misyi serdecznie żegnani opuścili podwoje Sukiennic.

Premier Paderewski z powodu niedyspozycyi nie mógł na raut przybyć.

KRONIKA.

Dziś dnia 3 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można: (po potrąceniu procentu):

100	markowe,	koronowe,	rublowe	za	97.11
500	"	"	"	za	485.56
1000	"	"	"	za	971.11
5000	"	"	"	za	4855.56
10000	"	"	"	za	9711.11

Z miasta.

KONFERENCYA KIEROWNIKÓW STOWARZYSZEŃ KREDYTOWYCH. Na zaproszenie Akcyjnego Banku Związkowego zjechali się w dn. 31 z. m. do Krakowa kierownicy naszych Stowarzyszeń kredytowych Małopolski i Śląska, aby omówić najważniejsze kwestye gospodarcze, pojawiające się dzisiaj. W konferencyi wzięło udział z górą 60 delegatów Stowarzyszeń, dyrektorów i członków Rad nadzorczych.

Zebranie zagaił dyrektor Banku Związkowego, p. Turski, kładąc nacisk na konieczność częstego porozumiewania się ze sobą ludzi, pracujących dla dobra ojczyzny, bezpośrednio przy jednym z najważniejszych warsztatów społecznych i gospodarczych zarazem. Następnie poseł Dr E. Adam referował sprawę ostemplowania banknotów i pożyczki przymusowej. Dyrektor M. Szarski przedstawił szereg komplikacyi i trudności, z któremi liczyć się musi ustawodawca mający uregulować w Polsce sprawę waluty. Dyrektor Strzyżowski referował sprawę austryackich pożyczek wojennych. Dyrektor Turski sprawę zadań, czekających Stowarzyszenia w najbliższym czasie. Nadto poruszono szereg innych spraw aktualnych, a z działalnością Stowarzyszeń kredytowych w bliskim stojących związku.

Konferencyi przewodniczył dyrektor Towarzystwa zal. i oszczędności w Cieszynie, p. Hilary Filasiewicz, który, zamykając owocne obrady, dał pogląd na stosunki gospodarcze na Śląsku, zwracając uwagę na ogromne niebezpieczeństwo, jakie mogłoby grozić równowadze gospodarczej tej dzielnicy naszej w razie, gdyby wyrok konferencyi pokojowej wypadł dla ludności polskiej niesprawiedliwie.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj „Krąg interesów", który wśród niesłabnącego powodzenia doszedł liczby 15 przedstawień. W piątek „Nieboska komedya" po raz 7. W sobotę premiera 4-aktowej komedyi fantastycznej z prologiem T. Konczyńskiego, p. t. „Wygnany Eros". Obsadę „Wygnanego Erosa" tworzą pp.: Łuszczkiewicz, Malicka, Modzelewska, Ordyńska, Rotter, Zahorska, Bystrzyński, Mazanek, Miarczyński, Noskowski, Orwid, Pell, Przystański, Rdzawicz, Staszewski, Szymborski i Żarski. „Wygnany Eros" grany będzie, oprócz premiery, w niedzielę, poniedziałek, środę i piątek przyszłego tygodnia. W niedzielę po południu popularny „Urwis".

Liczne w ostatnich czasach wypadki chorób wśród personalu artystycznego powodują wielkie trudności w układzie repertuaru, zmuszając nieraz do nagłych zmian w obsadzie sztuk. W przedstawieniach „Zacisza domowego", z powodu choroby reż. Jednowskiego zastępuje p. Noskowski. Reż. Sosnowski, z powodu silnej niedyspozycyi, bierze udział tylko w przedstawieniach „Nieboskiej komedyi" i musi na jakiś czas przerwać czynności reżyserskie; z tego powodu projektowane wznowienie „Uczty Herodyady" odłożono na czas późniejszy, natomiast zaś wystawiony będzie Molierowski „Tartufe".

CUKIER DLA CHORYCH. Magistrat zawiadamia, że legitymacye dodatkowe na pobór cukru dla osób chorych, wydawać będą począwszy od dnia 7 kwietnia b. r. właściwe Biura okręgowe dla kart chlebowych za przedłożeniem świadectw lekarskich i okazaniem legitymacyj zbiorowych do poboru chleba, mąki i cukru. Do 6 b. m. wstrzymuje się wydawanie dodatkowych legitymacyj dla chorych.

KOMITET OBRONY KRESÓW POLSKI (Uniwersytet, sala 55) przypomina obywatelom Krakowa, iż są w naszem mieście uchodźcy szukający pracy: „Szwaczki do reperacyi bielizny, osoby do gospodarstwa i zarządu domem, bony, siły biurowe ze świadectwami, zawodowi buchalterzy z praktyką, nauczyciele, profesor szkoły handlowej, prawnicy, technicy, 1 leśniczy, administratorzy majątków z długoletnią praktyką, zarządcy przedsiębiorstw i instytucyi, malarka-portrecistka, śpiewaczka i rzeźbiarz.

UJĘCIE OSZUSTA TYTONIOWEGO. Jeden z głównych oszustów tytoniowych, Tyborowicz, sierżant artyleryi, został wczoraj po południu ujęty przez organa Krajowej Kontroli aprowizacyjnej. Tyborowicz pobierał tytoń, cygara i papierosy z fabryki tytoniu na podstawie fałszywych podań szpitalnych. Raz już przychwycono go, lecz zdołał uciec, zostawiając w rękach władzy 27 tysięcy koron. Obecnie zaś, aresztowany dzisiaj, oddał 15 tysięcy koron swej gospodyni. Przeszłość miał bujną, bo jeszcze w czasach austryackich trudnił się paskarskim wywozem słoniny do Wiednia. W zeznaniach swych stara się Tyborowicz uniewinnić okolicznością, że do oszustwa namawiał go urzędnik fabryki Kaszyński, już poprzednio aresztowany, i że pobrany tytoń sprzedawał za pośrednictwem Anny Choczner, przyjaciółki Dauma, plutonowego, również aresztowanych. Z ostatniego nieprawnego poboru z pierwszych dni marca odebrano mu 80 tysięcy papierosów.

Z Polski i ze świata.

SPARTAKOWCY W CZĘSTOCHOWIE. „Kuryer Częstochowski" donosi: Dnia 2 z. m. władze niemieckie odstawiły z Berlina na granicę Królestwa, a mianowicie do Herbów Pruskich, przywiezionych pod konwojem ze stolicy Niemiec kilkudziesięciu spartakowców, pochodzących jakoby... z Królestwa. Po przyjściu pociągu, spartakowcy, zostawieni na łasce losu — jak zeznali — przedarli się do Herbów Polskich w liczbie 14 i zostali aresztowani i odstawieni do Częstochowy. Wszyscy rewolucyoniści berlińscy są żydami z Królestwa.

ZAGADKOWA ORGANIZACYA W BĘDZINIE. Pisma sosnowieckie donoszą: W Będzinie powstaje „Związek b. wojskowych armii rosyjskiej". Związek ten rzekomo ma na celu niesienie pomocy materyalnej członkom. Instrukcya „Związku" pozwala przypuszczać, że ma on i inne cele, zawiera bowiem specyalny ustęp odnośnie do walki z kapitalizmem. Organizatorami tego „Związku" są: b. oficer rosyjski, podobno Polak, Kajutin (?) i takisam Polak — Lewin (!). Z „sił" miejscowych bardzo czynnym jest b. węglarz będziński, niedawno przybyły z „sowdepji", niejaki Inwald. Pan ten twierdzi, iż rząd polski przekazał już na rzecz tej organizacyi 10.000 mk., oraz zagwarantował odpowiednie sumy na przyszłość. Dowodzi on też, że Związek został „zalegalizowany" na specyalnej konferencyi Kajutina i Lewina... z premierem I. Paderewskim. (?!) Charakterystycznym jest fakt, że: 1) ogłoszenia i wzmanki o powstaniu Związku były dotąd tylko w gazetach żargonowych; 2) głównymi organizatorami Związku są żydzi, którzy wrócili z Rosyi; 3) że głównem hasłem naczelnem jest walka z kapitalizmem (niezrozumiałe to u wojskowych) i 4) że na instrukcyi z niewyraźną pieczęcią zamazaną znajduje się podpis jakiegoś pana Fygla... Składka członka ma wynosić 1 mk. W ten sposób zebrany kapitał ma być rozdzielany między członków. Jeszcze ciekawsze jest — pisze „Kuryer Zagłębia" — że w tych dniach odbyć się ma „zebranie przedwyborcze", o czem podobno wie policya. Zebranie ma się odbyć w sali „Corso". Odpowiednie druki, księgi i t. p. przygotowano w drukarni Blumenfruchta. I jedno jeszcze: Organizatorowie podkreślają, że kto się w ciągu dwóch miesięcy nie zapisze do Związku — traci prawo do zapomóg. Zastanawiający jest ten „Związek wojskowych". Wiadomo, iż istnieje pod takąż samą firmą Związek w Warszawie i że w nim wielką rolę odgrywają — komuniści.

ZAJŚCIA W OSTROWCU. Z Ostrowca w ziemi radomskiej, donoszą do „Kuryera Warszawskiego"", iż w sobotę doszło tam do krwawych zajść pomiędzy strażą kolejową a tłumem miejscowej ludności, która dopuściła się w piątek na stacyi rabunku trzody chlewnej z wagonów towarowych. Na pomoc miejscowemu oddziałowi straży kolejowej przybyły oddziały tejże straży ze Skarżyska i Radomia. Gdy straż udała się do miasta, aby odebrać łup, zmobilizowane na to tłumy rzuciły się na straż i rozbroiły ją. Podczas starcia wielu członków straży kolejowej tłum dotkliwie poturbował. Czterech ciężej rannych odesłano do Skarżyska najbliższym pociągiem. O godz. 6 wieczorem posterunek na stacyi objęła milicya ludowa. Personal stacyjny odwołał się niezwłocznie drogą telegraficzną do władz o pomoc wobec wytworzenia się groźnej sytuacyi. Komisarz rządowy pow. opatowskiego wydał telegraficznie rozporządzenie personalowi stacyjnemu, aby wagon bydła i wagon pszenicy, zatrzymane przez tłum, chronione były pod osobistą odpowiedzialnością tegoż personalu kolejowego. Ostatnie wiadomości z Ostrowca brzmią już uspokajająco. Podobno milicya ludowa utrzymała na stacyi porządek i spokój.

SENZACYJNE ARESZTOWANIA. Z Kielc donoszą do dzienników warszawskich: Żandarmerya polowa aresztowała w Kielcach dwóch żydów, z których jeden jest z Berlina, a drugi z Andrychowa w Galicyi zachodniej. Istnieje podejrzenie, że zajmowali się oni szpiegostwem na rzecz Niemiec. Żyd z Berlina miał paszport niewizowany przez tamtejszy komitet polski. Dokumenty osobiste żyda z Andrychowa okazały się sfałszowane. Sprawę skierowano do sądu wojennego. Trzeba dodać, że Berlińczyk miał przy sobie większą sumę pieniędzy i tłómaczył się, że przyjechał do Kielc celem kupna materyału na mundur...

Dnia 15 z. m. oddział śledczy dowództwa żandarmeryi w Kielcach aresztował w pow. koneckim, po uprzednio przeprowadzonej ścisłej rewizyi, 8 członków partyi komunistycznej. Znaleziono przy nich kompromitujące papiery. Przeprowadzone dokładne śledztwo wskazuje na szeroko rozgałęzioną organizacyę tej partyi. Walka z rządem, ze wszystkiemi instytucyami, które chcą ład utrzymać w kraju, szerzenie agitacyi w wojsku — oto zadanie partyi komunistów w pow. koneckim i gdzieindziej. Sprawę przekazano prokuratoryi w Kielcach, aresztowanych osadzono w więzieniu.

STRAJKI W LUBLINIE. Onegdaj rozpoczął się w Lublinie strajk zecerów. Ma on przebieg spokojny. Tylko w jednej drukarni przyszło do zajścia, mianowicie pobito jednego z chętnych do pracy.

Strajk służby miejskiej trwa dalej, a objął wszystkie dykasterye służbowe, między innemi służbę szpitalną i sanitarną. Chorzy na tyfus nie są wywożeni do szpitala, zmarli nie są grzebani na cmentarzach. Pewna ilość niepogrzebanych ciał leży w kostnicach cmentarnych.

Rada miejska Lublina zwołaną została na nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia warunków, postawionych przez strajkującą służbę miejską. Delegacya służby miejskiej, jaka pojawiła się w prezydyum miasta, zażądała, aby wszystkie postulaty strajkujących zostały przyjęte en bloc.

Pertraktacye między ziemianami a służbą folwarczną w Lubelskiem rozbiły się ostatecznie. Delegaci strajkującej służby folwarcznej oświadczyli delegatom ziemian, że nie godzą się na dyskusyę nad postulatami strajkujących i żądaia przyjęcia ich w całości. Wobec takiego stanowiska delegatów służby folwarcznej wydali ziemianie komunikat, w którym oświadczają, że całą odpowiedzialność za rozbicie rokowań ponosi służba folwarczna i że ziemianie zdecydowali się przekazać rządowi uregulowanie zatargu.

Zawiadomienia i komunikaty.

WIECZOREK WOKALNO-MUZYKALNY. Dnia 6 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Związku młodzieży rękodzielniczej (Krupnicza 29) odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny z łaskawym współudziałem pp. Maryi Fedorowiczowej, Janiny Skrzyszowskiej, Dr Paszkowskiego i St. Szwarcenberg-Czernego.

XXIV PORANEK poświecony będzie twórczości Juliana Tuwima, młodego poety, którego wiersze zwróciły na siebie szczególną uwagę, jako niezwykłe zjawisko w naszej literaturze ostatniej doby. O Tuwimie pisał niedawno prof. T. Sinko w „Maskach". Zbiór jego poezyi p. t. „Czyhanie na Boga", rozszedł się w tysiącznych egzemplarzach. Wykład o tym pierwszym futuryście polskim, ilustrowany recytacyą jego utworów, wygłosi w niedzielę dnia 6 b. m. w sali Tow. lekarskiego red. E. Haecker. — Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego. Linia A-B.

POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ RADY LEKARSKIEJ odbędzie się w dniu 5 b. m. o godz. 6 po południu w sali konferencyjnej starostwa (Basztowa 32, I p., drzwi 1). Porządek obrad: 1) Podział Rady na sekcye. 2) Sprawozdanie o stanie chorób zakaźnych w okręgu. Refer. Dr Momidłowski. 3) Program prac w sekcyach.

POLSKA A ZWIĄZEK NARODÓW. Dziś we czwartek, o godz. 7 wieczór odbędzie się pod powyższym tytułem wykład red. Zygmunta Dolińskiego, ref. Wydziału dla przemysłu i handlu, w Collegium wykładów naukowych, Rynek 1, 39.

W SPRAWIE ODBUDOWY WNĘTRZ KOŚCIELNYCH. Biuro przemysłu drzewnego (O. H. M.), Kraków, Karmelicka 1, zamierza w najbliższym czasie zorganizować przy jednej ze swych hal maszynowych i przy współudziale prywatnych przedsiębiorstw krajowych dział sprzętarstwa kościelnego. W tym celu uprasza P. T. zarządy parafialne i zakonne o najszybsze zgłoszenie przybliżonego zapotrzebowania ołtarzy, ławek kościelnych, konfesyonałów, feretronów, figur, krucyfiksów i t. p.

ZMIANA NAZWISKA. Generalny Delegat Rządu dla Galicyi zezwolił panom porucznikowi Dr Adamowi i podporucznikowi Władysławowi Mrozowi na zmianę nazwiska rodowego „Mróz" na „Mróz-Pozowski".

ZAMIAST KWIATÓW NA TRUMNĘ ś. p. Aleksandry z Śliwińskich Rybołowiczowej, K. Niesiołowscy K 25 na obiady dla uczniów u Sióstr Felicyanek.

Wiadomości kościelne.

WSPÓLNA ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU, ogłoszona dla wszystkich kapłanów krakowskich, odbędzie się we czwartek d. 3 b. m. o godz. 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana na Kleparzu w Krakowie.

ADORACYA NAJŚW. SAKRAMENTU. Dnia 4 b. m., jako w pierwszy piątek miesiąca, odbędzie się całodzienna Adoracya Najświętszego Sakramentu w kościele św. Barbary.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek: „Krąg interesów" J. Benaventa.
Piątek: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.
Sobota: (Nowość) „Wygnany Eros", komedya fantastyczna w 4 aktach T. Konczyńskiego.
Niedziela: Popoł. „Ich czworo" G. Zapolskiej; wieczorem „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Czwartek: Po raz pierwszy „Nowa firma", komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.
Piątek: „Piękna Helena".
Sobota: „Nowa firma".
Niedziela: Popoł. „Pieśń nad pieśniami"; wieczorem „Niebieskie domino".

Stan wyjątkowy w b. Królestwie Kongresowem.

Warszawa. P. A. T. „Monitor Polski" z d. 2 kwietnia przynosi następujące rozporządzenie Rady ministrów:

Na podstawie artykułu pierwszego dekretu Naczelnika państwa z dn. 2 stycznia b. r. Rada ministrów postanawia niniejszem wprowadzić na trzy miesiące stan wyjątkowy na całym obszarze byłego Królestwa Kongresowego.

Podpisani: Paderewski, prezydent ministrów; Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych.

Warszawa. (Telefonem). Na wczorajszej Radzie ministrów uchwalono zaprowadzić stan wyjątkowy na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego na przeciąg 3 miesięcy.

Uchwała ta została wywołana zarzutami stronnictw lewicy, które występowały przeciwko zatrzymaniu zarządzeń wyjątkowych w Zagłębiu Dąbrowskiem pod pozorem, iż te zarządzenia zostały wydane jedynie przez tamtejszego komendanta wojskowego, do zaprowadzenia zaś stanu wyjątkowego upoważniona jest jedynie Rada ministrów. Stan wyjątkowy na obszarze b. Król. Kongresowego jest konieczny dlatego, że w ustawodawstwie b. Królestwa są luki co do sprawy utrzymywania porządku w kraju i jedynie na podstawie stanu wyjątkowego rząd jest w możności wydawać zarządzenia, które okazały się konieczne w okolicach, gdzie objawiłyby się zaburzenia.

Losy Gdańska ważą się.

Groźby niemieckie pod adresem koalicyi.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Nauen: Zagrożenie wylądowaniem wojsk polskich w Gdańsku przy pomocy siły, jak to pisze „Temps", okazało, że dotychczasowa praca pokojowa sojuszników, o ile chodzi o współpracę Niemiec, jest zupełnie beznadziejna. Wylądowanie w Gdańsku bez poprzedniego porozumienia z Niemcami i dania gwarancyi co do nienaruszalności niemieckiego terytoryum (!) byłoby zdemaskowaniem francuskich daleko idących planów podbicia Niemiec, jakoteż byłoby równoznacznem z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, a temsamem z ustaniem wszelkich względów, do których czuły się (!) Niemcy zobowiązane wobec koalicyi ze względu na przyszły trwały pokój Europy.

Sprawa polska na Radzie czterech.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Czterech naczelników rządu odbyło dziś dwukrotnie posiedzenie. Zdaje się, że przedpołudniem rozpatrywano sprawę odszkodowania wojennego, zaś popołudniu sprawę Polski.

24-godzinne ultimatum Focha.

Paryż. P. A. T. Wiedeńskie Biuro koresp. donosi: „Paris Midi" pisze: Foch spotka się jutro z ministrem Erzbergerem w Spaa i oświadczy mu, że ententa opierając się na umowie rozejmowej, żąda otwarcia Gdańska dla przewozu wojsk gen. Hallera. Foch postawi 24-godzinny termin do odpowiedzi. Z innych stron dochodzą wiadomości, że Niemcy nie będą trwały w swoim oporze.

Wilson za Niemcami?

Paryż. P. A.T. „Trybuna Chicagowska" z dn. 31 marca pisze: **Wilson uznał w zasadzie słuszność stanowiska Niemiec w sprawie Gdańska.** Wojska gen. Hallera wylądują zatem w innych portach.

ERZBERGER NIE ZGODZI SIĘ.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Erzberger zaprosił na obrady w Spaa burmistrza Gdańska dla ostatecznego omówienia sprawy lądowania wojsk polskich w Gdańsku. **Erzberger w żadnym wypadku nie zgodzi się na propozycye ententy.**

ZADOWOLIĆ MOŻNA... BEZ GDAŃSKA.

Paryż. P .A. T. Korespondent „Secolo" donosi, że są wszelkie nadzieje, iż Polskę będzie można zadowolnić także i bez Gdańska (!).

NIEMKI W CHOJNICACH PROTESTUJĄ.

Kraków. P. A. T. Telegram iskrowy z Torunia do Koenigswurstenhausen, przejęty przez stacyę krakowską. Depesza, przeznaczona dla delegacyi niemieckiej w Spaa z dnia 1 b. m.: Ojczysty Związek kobiet w Chojnicach spogląda z największą troską na zamierzone lądowanie armii Hallera w Gdańsku i podnosi ostry protest przeciw polskim aspiracyom do Prus Zachodnich. Wszyscy (400) Niemcy z okręgu Sojoenbergu powiatu kartuskiego **wolą się raczej połączyć z bolszewikami, niż Polakami.** Podpisano: Proboszcz Bischof.

Dymisya ministra Englicha.

Warszawa. (Telefonem). Minister skarbu **Dr Englich podał się do dymisyi.** Nad tą sprawą obradowała wczoraj w godzinach wieczornych Rada ministrów. Zajmowano się także sprawą wyjazdu Dra Englicha zagranicę celem zrealizowania uchwały sejmowej co do pożyczki zagranicznej. Dyskutowano również nad celami, na które ta pożyczka ma być użyta.

Trzeci przedstawiciel Polski na kongresie

Warszawa. (Telefonem). Jak słychać Polska ma zamianować **trzeciego przedstawiciela na konferencyi pokojowej** w osobie Wł. Grabskiego. Będzie on pełnił funkcye rzeczoznawcy w sprawach ekonomiczno-społecznych.

Warszawa. P. A. T. Profesor Władysław Grabski wyjechał do Paryża jako trzeci delegat rządu polskiego na konferencyę pokojową.

Sejmowe przedstawicielstwo Litwy i Rusi.

Warszawa. (Telefonem). Komisya konstytucyjna **rozstrzygnęła sprawę przedstawicielstwa ziem wschodnich w Sejmie.** Postanowiono wezwać rząd, aby najdalej do końca kwietnia przedstawił Sejmowi do zatwierdzenia **listę 16 osób, którzy jako reprezentanci kresów wschodnich mają zasiąść w Sejmie.**

Ambasador francuski w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. Dnia 2 b. m. wręczył poseł nadzwyczajny i minister upełnomocniony republiki francuskiej p. Eugeniusz Pralon listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa na uroczystej audyencyi w Belwederze. O godz. 11 min. 15 rano poseł republiki francuskiej wraz ze swą świtą w towarzystwie gen. Jacyna udał się w powozie Naczelnika Państwa z hotelu Bristol, chwilowej siedziby poselstwa do Belwederu, eskortowany przez pluton 3 pułku ułanów. Orszak przybył do Belwederu o godz. 11 min. 30. Naczelnik Państwa przyjął posła w otoczeniu ministrów. Posła powitał Naczelnik Państwa i wiceminister spraw zagranicznych p. Wróblewski w zastępstwie nieobecnego z powodu wyjazdu do Paryża prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych p. Paderewskiego.

Poseł Pralon wręczył Naczelnikowi Państwa pismo uwierzytelniające prezydenta republiki francuskiej p. Poincare, poczem wygłosił mowę audyencyonalną, w której stwierdził pośpiech, z jakim ze strony Francyi wznowiono stosunki dyplomatyczne między obu krajami, co świadczy wymownie o całem znaczeniu jakie Francya przypisuje wznowieniu wiekowych związków, które też dobitnie stwierdził ostatni rząd francuski, uznając Polskę za państwo niepodległe, suwerenne a rząd jej za rząd prawowity. Omówiwszy węzły historyczne, jakie od wieków łączyły naród francuski z polskim, przeszedł ambasador do chwili bieżącej, podnosząc z naciskiem, że synowie Polski w obecnej wojnie spiesząc z Bajonny oddawali swe życie na wzgórzach Vimi, pod Arras i w Szampanii.

W odpowiedzi ministrowi Pralonowi wygłosił Naczelnik Państwa dłuższe przemówienie.

Zebrana przed Belwederem publiczność zgotowała serdeczną owacyę.

Warszawa. P. A. T. Ze strony poselstwa francuskiego proszą przedstawiciela P. A. T. o zaznaczenie, że cały zespół ambasady z p. Eugeniuszem Pralonem na czele jest zachwycony i wzruszony przyjęciem, zgotowanem przez Naczelnika Państwa i członków rządu polskiego.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa. P. A. T. **Komisya wojskowa** pod przewodnictwem posła Anusza rozpatrywała wniosek Witosa o zbadanie stosunków w armii i powzięła rezolucyę, aby Sejm upoważnił komisyę do **wysłania w miarę potrzeby specyalnych komisyi na front i wewnątrz armii dla zbadania stosunków** w poszczególnych oddziałach i zakładach wojskowych. Komisya ma mieć prawo przesłuchiwania świadków pod przysięgą i ewentualnego usuwania osób winnych nadużyć. Referentem na plenum wyznaczono posła Dąbskiego Jana.

Komisya robót publicznych pod przewodnictwem posła Skulskiego omawiała sprawę robót doraźnych, a zwłaszcza wysokość dziennego wynagrodzenia robotników miejskich, pracujących na wsi, ich aprowizacyi i pomieszczenia w czasie robót na wsi. Załatwiono następnie referat posła Kędziora o projekcie ustawy w przedmiocie obwałowania lewego brzegu Wisły do ujścia potoku Kościelnickiego do Zawichostu.

Komisya zdrowia publicznego pod przewodnictwem posła Rottermunda poświęciła dzisiejsze borady w całości zasadniczej dyskusyi o państwowej ustawie sanitarnej. Uchwalono dekrety, wydane przez rząd w przedmiocie zdrowotności publicznej, rozpatrywać jedynie w zależności od opracowanego przez komisyę projektu ustawy o zdrowiu publicznem w Polsce na wzór angielskiego publichealth act. Dyskusyę szczegółową wyznaczono na poniedziałek dnia 7 kwietnia.

Komisya nietykalności poselskiej pod przewodnictwem Dra Seydy uchwaliła przedłożyć Sejmowi wnioski o uznanie za ważne mandatów, przez nikogo niezaprotestowanych. **Protesty zgłoszone załatwi Sąd najwyższy.** Komisya oświadczyła się za dopuszczeniem **do Sejmu posła Wincentego Jabłońskiego,** wybranego do parlamentu austryackiego z okręgu miast Sanok-Jasło-Dobromil-Stary Sambor. Zarzuty, podniesione przeciw ułożeniu listy mandatów do Sejmu z Litwy, odesłano do komisyi konstytucyjnej. Komisya zażądała wreszcie wyjaśnień co do wyniku dochodzeń przeciw sędziemu Thunowi, winnemu aresztowaniu posła Szmigla.

Komisya administracyjna pod przewodnictwem posła Jana Dąbskiego rozpatrywała organizacyę subkomitetu, złożonego z 7 członków dla spraw urzędniczych personalnych i wysłuchała referatu ks. Szczęsnowicza o milicyi ludowej.

Komisya konstytucyjna pod przewodnictwem posła Władysława Seydy odbywała w dalszym ciągu rozprawę nad referatem Dra Kamienieckiego o przyznanie kresom wschodnim przedstawicielstwa, złożonego z 16 członków. Poseł Niedziałkowski zgłosił w przedmiocie tym wniosek. Sejm wypowiada się za koniecznością wyborów według przepisów ordynacyi wyborczej na tych ziemiach wschodnich, które z wolą mieszkańców będą do Polski przyłączone. Zgromadzeni oświadczyli się za referatem Dra Kamienieckiego 15 głosami, przeciwko 6. Poseł Niedziałkowski zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości.

Komisya spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Stanisława Grabskiego wysłuchała referatu posła Grabskiego o rokowaniach w Chyrowie. Na tem tle rozwinęła się 2 i pół godzinna dyskusya, uznana za poufną.

Komisya przemysłowo-handlowa pod przewodnictwem posła Brunna, w obecności ministra Haci. załatwiła według referatu posła Stesłowicza wniosek Dra Diamanda o wyzyskanie przez państwo gazów ziemnych.

Komisya miejska na zebraniu dzisiejszem ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym posła Suligowskiego, zastępcą przewodniczącego posła Woźnickiego, sekretarzem posła Lubelskiego.

Sprawa polska w prasie francuskiej.

Medyolan. P. A. T. „Corriere della Sera" z 23 marca drukuje korespondencyę z Paryża pióra znanego publicysty, Wilhelma Emanuela, w której powiedziane jest między innemi: „Aby odeprzeć bolszewizm i nieprzyjaciół, grożących jej ze wszystkich stron, **Polska musi otrzymać pomoc w broni i amunicyi, a wojska gen. Hallera muszą przyjechać do Polski.** Gdyby Niemcy broniłi bezczelnie przejazdu przez Gdańsk, należałoby to uważać za pogwałcenie rozejmu i w każdym razie należałoby pomódz Polsce i przysłać jej wojska narodowe, wcielone do armii francuskiej i amerykańskiej, drogą lądową przez Włochy i Słowaczyznę. Nie ulega wątpliwości, że wobec niebezpieczeństwa, jakie stwarza postawa Niemców, powinny ustąpić trudności, stawiane przewozowi wojska polskiego. Komisya terytoryalna polska utrzymała przy udziale przedstawiciela Anglii wszystkie swoje poprzednie konkluzye w tej kwestyi, prawdopodobnie przeto ich nie zmieni.

Uwolnienie Polaków w Moskwie.

Poznań. Naczelna Rada Ludowa otrzymała z Moskwy wiadomość, że wskutek usilnych starań Komitetu Polskiego w Paryżu, Polacy internowani w Petersburgu i Moskwie zostali uwolnieni. Jest nadzieja, że drogą na Finlandyę wkrótce znajdą się w kraju.

Z frontów polskich.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 2 b. m.:

Front galicyjski. Pod Lwowem słaba działalność artyleryi. Na południe od linii kolejowej Lwów—Przemyśl po za zwykłą wymianą strzałów karabinowych spokój. — Koło Chyrowa i Nowego Miasta drobne utarczki patroli. Oddziały nasze wyparły z Kruszyny Ukraińców i obsadziły ją. Artylerya ukraińska ostrzeliwała Zamek na północ od Magierowa. Atak większych sił ukraińskich na Dołhobyczów odparto. W kontrataku nasze wojska wzięły 10 jeńców i karabin maszynowy.

Front wołyński. Drobne utarczki patroli wywiadowczych.

Front litewsko-białoruski. Na froncie na ogół spokój. Żywsza działalność wywiadowcza na wschód od Łoziczyna. Jeden z naszych oddziałów dotarł w nocy aż pod koszary bolszewickie w Lidzie i zniósł placówki nieprzyjaciela.

Szef sztabu generalnego, Haller, pułk.

Z Ukrainy na Węgry.

Warszawa. (Telefonem). Według wiadomości, które nadeszły z Wołynia, armia bolszewicka po zajęciu prawie w całości Ukrainy **objawia tendencye do przemaszerowania przez Galicyę wschodnią i Bukowinę celem połączenia się z bolszewikami węgierskimi.**

Gen. Brusiłow wodzem bolszewickim.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża donoszą, iż na posiedzeniu Izby francuskiej w czasie dyskusyi poseł socyalistyczny Mayras zwracając się do min. Pichona stwierdził, **iż naczelnym wodzem armii bolszewickiej w Rosyi jest znany z operacyi w Galicyi gen. Brusiłow.** Wiadomość ta wywarła w całej Izbie francuskiej wielkie wrażenie.

Z OBRAD NAD SPRAWĄ RENU.

Kraków. P. A. T. Radio. „Temps" podaje informacye o obradach nad sprawą Renu, które zdają się być okryte tajemnicą. Co do jednego punktu nastąpiła już zgoda, a to mianowicie, **że Niemcom nie będzie wolno utrzymywać załóg wojskowych, ani fortyfikacyi, ani też fabryk i przedsiębiorstw przemysłu wojennego i to nie tylko na lewym brzegu Renu, ale także i w pasie szerokości conajmniej 50 km. na prawym brzegu rzeki.** Co do doliny Saary otrzyma Francya prawdopodobnie prawo eksploatacyi całego zagłębia węglowego z tytułu odszkodowania.

Wesprzeć Polskę i Rumunię.

Warszawa. P. A. T. Gustaw Bienaime pisze w „La Victoire": Wojska francuskie nie mogą same walczyć w Rosyi z bolszewizmem. Wilson w mniemaniu, że bolszewizm jest rządem, odmówił współdziałania wojsk amerykańskich. Pomyłka Wilsona podkopała całą politykę interwencyi w Rosyi. Wówczas należało traktować Rosyę jako kraj napół azyatycki, w którym panuje zaraza podobna do cholery. Wystrzegamy się bolszewizmu jak cholery, przyjdźmy więc z pomocą sąsiadom Rosyi: Polsce i Rumunii, aby je ustrzedz od zarazy. Okręty angielskie przewiozłyby lokomotywy i żywność do Rumunii, oraz wojska polskie z Francyi, żywność i amunicyę do Polski, a wtedy armie polska i rumuńska powstrzymałyby bolszewizm u swoich granic. Krok ten nie pozwoliłby Niemcom prowadzić polityki zaagresywnej w polskiej części Prus. Zamiast jednakże oprzeć się na prawdziwych przyjaciołach, zawarliśmy niestety z Ukraińcami w lutym r. b. rodzaj paktu z Petljurą, tymczasem Ukraińcy są narodem słabym, zaś pod względem społecznym są zbolszewizowani. Sytuacya w Rosyi zagraża na razie Polsce i Rumunii; czas, aby wszyscy alianci, szczególniej ci, których środki materyalnie są obfitsze, niż Francyi, zdecydowali się nareszcie poprzeć Polskę i Rumunię, które są naszemi sojuszniczkami, zamiast bolszewickiej Rosyi, która jest naszym wrogiem.

ZAMORDOWANIE PROFESORA TUGAN BARANOWSKIEGO.

Londyn. „Times" donosi: Według wiadomości, otrzymanych z Kijowa, w dwa dni po zajęciu tego miasta, **bolszewicy rozstrzelali znanego ekonomistę, prof. Tugana Baranowskiego,** mianowanego niedawno przedstawicielem Ukrainy w Paryżu, dalej znanego chirurga, prof. Zabołotnego i profesora filozofii Efimenkę. Rozkaz rozstrzelania tych profesorów wydany został przez znanego bolszewika, Rakowskiego. W kilka dni później **rozstrzelano 11 dziennikarzy, prezesa kijowskiej Rady miejskiej i generała Bałbaszana.**

Znowu zaburzenia w Niemczech.

Frankfurt nad Menem. P. A. T. Wynikły tu zaburzenia na tle żywnościowem. W poniedziałek rano udało się około 700 robotników do urzędu aprowizacyjnego, aby tam urządzić demonstracyę. Na placu Boerne przyszło do starcia między kobietami a podejrzanymi handlarzami. Zaatakowano też straż bezpieczeństwa. Kilkanaście osób zostało zabitych. Jednego marynarza zlynchowano i wrzucono do Renu. Rozjuszony tłum zdobył szturmem pobliskie rewiry policyjne i spalił tam akta i splądrował mieszkanie komisarzy. Następnie udał się tłum do więzienia policyjnego, wypuścił na wolność wszystkich więźniów.

Kraków. P. A. T. Radiotel. z Nauen. We Frankfurcie n. M. podczas rozruchów poniedziałkowych ludność rabowała nietylko sklepy żywnościowe, ale także galanteryjne, magazyny z obuwiem i sklepy z bronią. Także mieszkanie burmistrza zostało splądrowane. W miejskim sklepie środków spożywczych zrabowano 200 cetnarów masła i 100 cetnarów tłuszczów. We wtorek rano tłum usiłował po raz drugi zdobyć budynek sądowy i spalić akta, lecz został krwawo odparty. — Jak dotychczas wiadomo, zostało zabitych 9 osób cywilnych i 4 policyntów, 30 jest ciężko rannych, a 400 lekko. We wtorek w południe rozpoczęły się nowe wykroczenia i napady na sklepy spożywcze i piekarnie. — Do południa nie przyszło do walk.

Wiedeń. P. A. T. Liczba ofiar walk we Frankfurcie wzrosła do 16. W tem dużo ciężko rannych. Szkodę zrządzoną rabunkiem obliczają na 10 milionów marek.

Wiedeń. P. A. T. „Vorwaerts" donosi z Bochum, że powszechny strajk, który miał wczoraj wybuchnąć w całym obszarze Ruhr, nie udał się. Strajk generalny zaaranżowano bezładnie. Zachodzą obawy sabotażu ze strony Spartakowców.

Wiedeń. P. A. T. W Sztutgarcie w ciągu popołudnia i wieczorem przyszło do ponownego starcia między wojskiem a ludnością. Było kilku zabitych i rannych.

„REFORMY" BOLSZEWIKÓW WĘGIERS.

Kraków. P. A. T. Radiotelegram stacyi krakowskiej z Nauen. Na Węgrzech **osoby duchowne muszą się stać świeckiemi.** Organizuje się uniwersytety robotnicze i kursy średnie celem rozpowszechnienia wiedzy socyalistycznej. Nowe rozporządzenie mieszkaniowe dla Budapesztu i okolicy postanawia, że każdej osobie dorosłej przysługuje zasadniczo najwyżej jeden pokój. — W ciągu ostatnich dni umieszczono w mieszkaniach dzielnicy arystokratycznej i w willach plutokracyi 100.000 biednych. — W zajętych ubikacyach muszą być pozostawione meble. W sobotę odbyły się we wszystkich teatrach budapeszteńskich czerwone wieczorki żołnierskie.

„REZULTAT WĘGIERSK. REWOLUCYI".

Londyn. P. A. T. „Times" uważa żądanie Polaków w sprawie lądowania wojsk w Gdańsku za rezultat węgierskiej rewolucyi.

GRANICE CZESKO-SŁOWACKIE.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Ministrowie spraw zagranicznych 5 wielkich mocarstw odbyli dziś popołudniu naradę, na której po wysłuchaniu sprawozdania ambasadora Cambona powzięto zasadnicze uchwały co do granic czesko-słowackich.

NADESŁANE.

Komitet Obrony Kresów Polski

Uniwersytet, Sala 55, g. 4 — 6.

przypomina obywatelom Krakowa, iż są w naszem mieście uchodźcy szukający pracy: Szwaczki do reperacyi bielizny, osoby do gospodarstwa i zarządu domem, bony, siły biurowe ze świadectwami, zawodowi buchalterzy z praktyką, nauczyciele, profesor szkoły handlowej, prawnicy, technicy, 1 leśniczy, administratorzy majątków z długoletnią praktyką, zarządcy przedsiębiorstw i instytucyi, malarka-portrecistka, śpiewaczka i rzeźbiarz.

---

† Ś. P.
Z POPIELÓW
EMILIA BYSZEWSKA

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 29 marca b. r. w Busku ziemi kieleckiej. Eksportacya zwłok do grobu rodzinnego w Chotlu odbyła się we wtorek 1-go kwietnia o godzinie 2-ej po południu, **pogrzeb i nabożeństwo żałobne** odbyło się 2-go kwietnia o 11-tej rano, o czem zawiadamiają Krewnych i Znajomych w głębokim smutku pogrążone

Dzieci i wnuki.

Osobne uwiadomienia rozsyłane nie będą

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ
z dnia 1 kwietnia 1919.

	ofiar.	żąd.
Gal. poż. kraj. E. 1893	1 6 —	—·—
Gal. poż. kraj. fund. szkol. E. 1908	106·—	107·—
4½% poż. kraj. z r. 1913	—·—	—·—
4½% poż. kraj. z r. 1914	115·50	117·—
4% pożyczka m. Krakowa z r. 1909	104·—	105·25
4% pożyczka m. Lwowa	99·—	100·25
4½% listy zast. Banku kraj. 51½ l.	115·75	117·25
4% listy zast. Banku kraj. 57½ l.	110·50	112·50
4% listy zast. Tow. kred. ziem. 56 l.	115·50	117·—
4½% listy zast. Tow. kred. ziem 52 l.	—·—	—·—
4% listy zast. Tow. kred. ziem. 41 l.	—·—	—·—
4% listy zast. Gal. Tow. kred. ziem.	—·—	—·—
4½% listy zast. Gal. Tow. kred. 52 l.	—·—	—·—
4½% listy zast. Galic. Banku dla handlu i przemysłu	111·50	113·—
4½% listy zastawne Banku hipot.	112·—	114·—
4% listy zast. Banku hipot. 60 l.	108·—	109·50
4½% listy zast. Gal. Ban. kred. ziem.	105·—	—·—
4½% obl. kom. Ban. kr. III. E. 42 l.	110·—	—·—
4½% obl. kom. Banku kraj. 51½ l.	110·—	—·—
4% obl. kom. Banku kraj. IV E. 45 l.	107·—	109·—
4% obl. kom. Banku kraj. 57½ l.	107·—	109·—
4% obl. kom. Banku kraj. 57½ l.	106·50	108·—
4% obl. kol. Banku kraj. 57½ l.	107·—	109·—
Austr. losy czerw. Krz. n. w. 10 fl.	—·—	—·—
Węg. losy czerw. Krzyża n. w. 5. fl.	—·—	—·—
Nowe losy czerw. Krz. 1916 n. w. 20 K	—·—	—·—
Losy tureckie	—·—	—·—
Akcye Banku Gal. dla han. i przem.	535·—	—·—
Akcye Banku Gal. hip.	630·—	—·—
Akcye Banku Przemysłowego	—·—	—·—
Akcye Banku Gal. kred. ziem.	—·—	—·—
Polskie Tow. Handlowe T. A.	290·—	—·—
Tow. akcyjne Chodorów	—·—	—·—
4½% lis. zast. gal. Tow. kr. ziem. 41. l.	—·—	—·—
„Lemiesz" fabr. pł. i maszyn roln.	—·—	—·—
Tow. akcyjne Zieleniewski	—·—	—·—
Marki polskie	205·—	209·—
Marki niemieckie po 100 M i 1000 M	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rb.	243·—	248·—
Ruble carskie po 500 rb.	240·—	245·—
Ruble carskie drobne	233·—	238·—
Wypłata na Warszawę	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—
Akcye Skody, tranzakcye	—·—	—·—
5½% pożyczka woj. węgierska	—·—	—·—

Magistrat król. wol. m. Rzeszowa.
L. 3430.

Rzeszów, dnia 14 marca 1919.

KONKURS.

Gmina miasta Rzeszowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

praktykanta rachunkowego względnie adjunkta rachunkowego

z rocznem adjutum i dodatkiem na mieszkanie w łącznej kwocie 1.800 koron względnie płacą i dodatkiem na mieszkanie w kwocie 2.200 koron zależnie od kwalifikacyi kandydata, tudzież prawem do uzyskania wyższych stopni płacy i awansu, jak niemniej prawa do emerytury w myśl przepisów ustalonych statutem organizacyjnym urzędników gminy miasta Rzeszowa.

Oprócz powyższej płacy, na czas obecnych stosunków anormalnych, przyznanym będzie dodatek drożyźniany w wysokości uaormowanej dla urzędników państwowych rozporządzeniem z dnia 11 września 1918 r. Nr. 333 Dz. p. p. i rozporządzeniem P. K. L. z dnia 21 stycznia b. r. L. 816, a płatny w ratach miesięcznych i kwartalnych zależnie od rangi i ilości głów rodziny.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya na podstawie uchwały Rady miejskiej.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

1) metrykę urodzin, 2) dowód obywatelstwa polskiego i certyfikat przynależności, 3) dowód uczynienia zadość powinności wojskowej, 4) świadectwo zdrowia, 5) świadectwo z ukończenia conajmniej niższej szkoły średniej i złożenia egzaminu z rachunkowości państwowej i znajomości rachunkowości podwójnej, 6) świadectwa dotychczasowej pracy.

Pierwszeństwo mieć będą kandydaci obznajomieni z rachunkowością podwójną.

Podania należy wnosić do Magistratu miasta Rzeszowa do dnia 15 kwietnia 1919 r. 1209

KONKURS.

Zwierzchność miejska w Andrychowie rozpisuje konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej z płacą roczną 2.400 koron, dodatkiem na mundur służbowy w kwocie 100 koron rocznie i wolnem pomieszkaniem.

Kandydaci, zamierzający się ubiegać o tę posadę, winni wnieść podania do Zwierzchności miejskiej i wykazać:

1) obywatelstwo polskie,
2) wyznanie rzymsko-katolickie,
3) narodowość polską,
4) wiek nieprzekraczający 35 lat, 1418
5) świadectwo zdrowia,
6) nieskazitelność życia,
7) znajomość języka polskiego,
8) kwalifikacye, unormowane rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20-go maja 1898 L. 25422 Dz. u. kr. Nr. 88.

Kandydaci, którzy nadto wykażą się kwalifikacyami na instruktora straży pożarnej będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie — o stabilizacyi decyduje Rada miejska.

Termin do wnoszenia podań oznacza się do 20-go kwietnia 1919 r.

Bobrowski, burmistrz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. Forka